



Nejman Krystyna H.

02-928 W-wa

Warszawa  
AK

Person Krystyna  
Marta

zam. Nejman

ps. "Krysia" UK-762/1871 Pom

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Person Krystyna, Marta

T: K-762/1891 Pom.

poza Pom. Warszawa AK

I./1. Relacja k, 11 s, 1-11

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) bieżąca k 2 s. 1-2

V. Nazwiskowe karty informacyjne k.

VI. Fotografie dziesięć ikonografii

# 1/1. Relacja Persom Strystynie

1. Relacja Strystynie Marty Neiman

z d. Persom, kserokopia relp. z dn. /l.dz. z 382/WSK/2001

z dn. 8.04.2001r.

l. 11 s. 1-11



4111

KRYSTYNA MARTA WEJMAN z domu  
PERSON

ur. 3 sierpnia 1923 r. w Cieluchowie  
z matki Adeli z Sobiechów i Romana  
Person.

Matka moja była dyplomowaną  
preblankistką a przed zamążdżeniem prowa-  
dziła we Włocławku pracownię literacką  
zatrudniającą kilkunastu osób. Zmarła  
13.04. 1936 r.

Ojciec w czasie I-nej wojny niemieckiej  
lub bezpośrednio po niej, uciekł  
do Szwajcarii, Handlowy prof. Ligniewski w War-  
szawie. Brał udział w kampanii 1920 r.  
(miał wiele lat (odległe misje parniskę)  
do 1939 r. był prezesem Towarzystwa  
Gimnastycznego „Solid” w Cieluchowie,  
pracował także profesorem w samorządzie  
jako radny miejscy w Cieluchowie,  
radny powiatowy (była w Aleksandrowie  
Kujawskim) i województwa w Toruniu.  
Rodzice byli współwłaścicielami pensjonatu  
„Grażyna”; ojciec prowadził sklep.

W październiku 1939 r. zostaliśmy przez  
Niemców wywiezieni z Cieluchowa.

Zamieszkaliliśmy w Warszawie - Podwale 6,  
od grudnia 1940 r. Korzywna 35.  
Obecnie mieszkam w Warszawie -

Adres: ul. Żelaznowicza 4

02-928 Warszawa

Telefon - 6518009

Wpłynęło dnia 6.06.

L.dz. 2392 HSLC 1001

- protokół  
z sekcji



W naszym domu był przechowywany sztandar „Schuta” i części mundurów. Sztandar udało mi się ukryć u pani Tadeusza Hübnera. Nie wiem gdzie go ukrywał, ale po wojnie podczas znalezienia go u jej siostry pani, której nazwiska nie znam. Mundury zabrał Niemcy.

Po 11-tych listopada wrócił z Warszawy mój ojciec oraz brat, który w czasie oblężenia Warszawy był ranny. Na początku grudnia 1939r. Niemcy nas wywieźli. Zamieszkaliliśmy w Warszawie

W 1942r. zdałam maturę w Państwowym Liceum Handlowym, a w 1944r. ukończyłam liceum ogólnokształcące na kompleciech Gimnazjum i Liceum im. Zachodnich. Od stycznia 1943r. do sierpnia 1944r. byłam kierowniczką Państwowej Szkoły Pielęgniarskiej w Warszawie przy ul. Korzybrowej. W kwietniu czerwca 1944r. zostałam przyjęta przez prof. Edwarda Lotke na komplety I-go roku studiów medycznych.

W państwowej służbie służby zdrowia związałam się z podziemną organizacją - Socjalny Harcerstwo.

Mój brat Wajcel Peron po ukończeniu gimnazjum uczył się na kompleciech w Liceum im. Górskiego. W tym czasie, żeby zabezpieczyć mu odprawienie „awansu”, mającego ojca, prof. Lotke zatrudniłam go w prowadzonej przez siebie praktyce, wykonywanej w okresie zamknięcia niemieckiego. Prof. Lotke wprowadził mego brata do komisji - do II Komisji Biurokowej „Odrodzenie” AK.

3/11/4

W 1942 r. brat wyjechał z domu do AK. Należał do II kompanii (początkowo w 1943 r. w Białym) 8 kompanii "Odrzy" IV Rejon V Obwód VI Sekcja.

Przeżył obojętne ode mnie i innych ludzi - samemu z sekcji - kapelani i doświadczenia pow. Roman (Julian Sobolewski) w mieszkaniu Natalii Furmientis przy ul. Elektrycznej.

W okresie od 1942 r. do sierpnia 1944 r. uczestniczył w podziemnej działalności wojskowej i pracach politycznych jako organizator, kierownik podziemnej prasy i broń.

Od października 1943 r. do sierpnia 1944 r. prowadził działalność sanitarną grupą dzielnicową z siedzibą w domu z brzoźkami.

Od 1-go sierpnia 1944 r. bratem uciekł w podziemiu jako sanitariuszka na Kolorii Starica, mieszkała w punkcie przy ul. Langiewicza 5.

Pierwszego dnia biegnąc z bronią w ukryciu przynosiła rannych do punktu szpitalnego, odbierała opatunki zarówno w punkcie jak i już drodze, na ulicy.

2-go sierpnia wzięta do niewoli w wyprawie do zdobytej wili przy ul. Sędziwój 3.

Niemcy z niej wzięli, powołując ją do szpitala. Była ona interesująca - zastanawiali się nad nią. Chcieli z niej zrobić broń i amunicję. Dzielnicowa miała być lekarz, inżynier. A ja miałam wypracować punktu z benzyną opatunkami i dwiema - sterylizator. Obserwowano również cennymi zdobyciami wziętymi w szpitalu do naszego szpitala.

1-go sierpnia po podjęciu przez Niemców wili przy ul. Langiewicza 3 ewakuowała. Typowy rannych rannych do domu parii prof. Gebelowej (z Głównym i w Kr. Jedynki w Warszawie) przy ul. Langiewicza 11.

6-go sierpnia po wtargnięciu do nas "Własności" i podpaleniu bliźniaczej wiliśmy Łampiercie 13, Niemcy pomogli nam w przeprowadze do domu Łampiercia 9.

Większymi próżnymi najerd przynajmniej "Własności", których tyłko drżeli trawozi niepo dośrodek miloego nie zabili, choć niektórzy drzewo sta obmydli.

Przybliżony stowaru ze względu na nas przez Niemców. Pole Melchiorów pod obrębem artylerii p/lotniczej i żołnierzy SS ze Staufmanna przy ul. Ratuszowej; od Filnowej drog Suhey obrat herbinów manymowych z granic wojsk; przy ul. 6-go sierpnia w bloku sąsiednich oddziały niemieckie; w Al. Niepodległości w niemieckim korytarzu szpitala Najświętszym. Siedzieli Niemcy. Nie mieliśmy broni. Siedzieliśmy cicho, wstrzymywaliśmy się w różnych willa.

Przemian po porozumieniu się z oddziałami PK w Śródmieściu zaczęli organizować miejsce wysłania żołnierzy przez Al. Niepodległości i Pole Melchiorów na Polną. Coby batalion przedzierali się naszymi grupkami przez Pole Melchiorów do Śródmieścia. Ostatnia grupa przeszła w nocy z 9 na 10 sierpnia.

Na ucieczce granica przeszli ciżba ranni i kilka sanitariuszy: Krystyna Jarecka, Natalia Łumienko, Barbara Gajewska, Zofia Szmorska, Ewa Radkiewicz i ja.

Następnego dnia kontynuacja z zawiązaniem broni zorganizowaną przemianę <sup>do szpitala</sup> ~~maszyna~~ rannych wstawiemy pod naszą opieką. ~~do szpitala~~.



Driglini pismowy dr. Titz - Koslo (nan wielkiy  
lekar) i dr. Tolianskiy (admirant Ulimili  
Chirurgicznej prof. Wojciechowski), ktorzy  
zawszyli, Nabsarstori szpitela pny rubele  
judegnienkiej, ze jesteru ich utrennie  
i chuz umiesci w szpitalu ramnych cyri-  
low, dostatan zgodz na umieszczenie  
ramnych w szpitalu Drigilna Jenu.

✓ W rube pnyzi szpitela, do ktorogo Natalis  
o mnie pnyprosechili niemicy istniene,  
zostatan dr. Lukanika, ktorzy zagwarantu-  
wat nam miejsca dla ramnych.

W pnyronym "transportie" znaleli nas:  
"Zegota". Aldch Jalubovki, "Janek" - Stach Ko-  
✓ "Taliwski" i "Bronie" - Bronisowa Jasulch.

Orar keldu ramny, ramny pan - cyril,  
ktorzy zjednit nas "dorsiego" niouse bioty  
reszeku na padylu.

Ja pnyzostatan w szpitalu, rube umiesci  
ramnych na oddziobach i wnylowaci  
miejsca dla kalcianch. Kalcianki woioty  
po pnyzostadych prezentow.

Wraz z niome oddziobow Ulimili  
✓ internistycznej po panis Zdechowska  
zorganizowaly organizaciu  
wzrostlich ramnych pnyzostanow.

W tym czasie nam szpital byl jesterem  
nie zajetym pny radez z walyznych  
Aron. W cisze dnia pnyzochodili do  
osmoine Nierny od strony ul. Orli,  
a niuorem od Ala Jerolimskich i Nowo-  
godulkiej nam stajonijczy w W TG' u.

✓ Krzyzime Jasecha odesoba rarem z pnyzostan-  
comu, ktorzy po kullen dnia wnyzofali  
ni, z W TG' u.

W dniu 25 sierpnia Niemcy kareli opuścił szpital szpitalnym prawnikiem oraz zdołnym do chodzenia chodzą.

Przeprzadzili nas do Dworca Zachodniego, zezwolali do wagonów towarowych i wyjechali z Warszawy. Na jakejś barniecy w Pruszkowie cały transport ewakuowanych ludzi został wybadowany. Przed zamknięciem w obozie uratowała nas lekien weterynarii dr. Kiesbarinsha (o ile dobrze zapamiętałem nazwisko) - karela nam zdjąć czepli, fartuchy i ubierać chole. Pomagają Niemcom przy segregacji zakwalifikowała nas do grupy chorych i trafiliśmy do szpitala dla Psychiatrycznych w Troshach. Szef nam wyprawał nas dr. Rydygier.

Brazylia nie było, że znasz w Pruszkowie rodzinę ojca kolejarzy z Torunia. Młody brat p. Chojnickiego zajść nam bardzo serdecznie. Zapisał nam kolejkę w Lesnej Polonie, obiadu w RGO i meldunków w Pruszkowie ze zstępną datą.

Aldeh zjechał w Lesnej Polonie rodzinów, Baria jakeich kurzynów a Ewa matka.

Zostaliśmy tylko trzy: Natalia, Zonia i ja.

Zonia kontaktowała się w Milanobolu z dr. Wagnierem i (1-go lub 3-go września) wrócił do Warszawy, aby zajść się szpitalu chorymi przerwaniymi w szpitalu bez żadnej opieki. W szpitalu prowadzący pro ewaluacji 3-tych trzy emy wtedy starne już i nabe nioty zalonne. Każda z nas jeszcze pełną obręgu "mojego" odciążu z kulludnicionu chorymi. Są szesnastym funkcje solowych, przesłania i w wielu przypadkach "kharzy".

W powyższym rozszkwał się przyjechało do szpitala szereg osób wychodzących z Warszawy, które po drodze "zawiedły" o szpital i często tu poronowały. Tak trafili do nas ewakuowani ze szpitala ewangelickiego lekarze: dr. Bohdan Bednarski, dr. Tadeusz Turlik i student medycyny Roman Chodkowski. Powstał także w szpitalu dr. Wagner i przyjechała specjalistka chorób zakaźnych, której nazwiska nie pamiętam. Powstała także nostra Złota Szkoła, która znowu nastąpiła nad nami epichiz. Odrazu zrobiło się nam ciężko, już nie byłoby odprawy - dzieła ze względu.

Jadaliśmy trzy razy dziennie kasz - na znie-  
 me - raz na noc, raz na gość -  
 siome Złota Szkoła przelała dla nas podję-  
 mych na fizycie lekarskiej w oddziale  
 lekarskiej. Woda trzeba było przynosić  
 z awaryjnych zbiorników. Jednym i drugim  
 mogliśmy pracować i nawet nie  
 narzekaliśmy.

Po upadku Czerwonej Armii Niemcy  
 przemieścili nas do szpitala  
 leżących w jaskini swojej na ul. Rostwa  
 albo Czerwonej Armii. "Nas" lekarze  
 i my mogliśmy uciec w kierunku  
 szpitala dwiema drogami - przez  
 Filiny, Rakowiec, Pufowice, Al. Bucher  
 Szpitala Władysława, Górnolęzka i zpow-  
 tem tą samą drogą. Wracając przez  
 Al. Bucher tuż obok budynku Górnolęzka  
 "przy okazji" zabrał się ze sobą do pro-  
 mych kilku niezbędnych narzędzi  
 higienicznych <sup>przebiegiem</sup> w obojętnych warunkach.  
 W tym samym czasie udało się  
 ukryć w szpitalu.

W dniu 28 mesnca Natalia z Zois <sup>1/11/9</sup>

i dwoma dzieciem (z tych uratowanych z d. Suka) powoly do spodu psychiatrycznego i chcy wyprawni nane „karnow menu” ziemniakami, pomidorami i innymi witaminowymi smaczuchami. Wszyscy znaleli si pod obstraw Niemców Najomyszy w role dzienniczej turiny Ministerie Komunikacji. Szkalali kulami „dum-dum”. Jedne z nich zabita chcy i wreszte nis w nosce Natalii. Zois przyrodzycie nis do szpitala i probieczyiny z nosami do Natalii. Niemcy szkalali, ale jako si ruszili nie dotaryiny do szpitala, gdzie Natq zajeli nis d. dr. Bednenski i Turshi. Uratowali jej nie tylko zycie ale i nosq, dui ruce z nis jwniej dno lubo-protow.

W debnym czasie pracowabymy z Zois na nocach oddzielach, rafno-robymy nis Natalii a ja z ludow syformi osunie bawabym do cenzurancz apodruce, bo robilo nis chodrus i nie miedzymy z czym dnoce.

Do kapitulacji zorganizowanym wyprawieniem z indmiesia do szpitala kilku niezimym jako nosomym. Zgodnie z rozkazem naszego dowodcy por. Romana' zmiesili cisilo naszego wyziej rangi oficera polskiego miananego mi nazwisko. Nosomymi byli: moj ojciec, p. Stefan Boich, p. Edward Sepenski, ~~p. Janek~~ p. Smiech -

Po kilku dniach udało mi się 7/11/10<sup>10</sup>  
załatwić przepustkę na piene wyjazd  
z Warszawy królestwosławskiej gąsży w której  
zmieścił mi panowie wyprawieni z środkiem

W pobliżu pałacu dr. Rydygier  
organizował ewakuację szpitala i wtedy  
opuściłam Warszawę. Przejazdem nos  
do Gódnika, szedł z pomocą wojennych  
zotniemy organizowaniem przewiezienie  
ciężko rannej Nadei i Zoi do szpitala  
w Świerżewicach, gdzie rejsz mi się  
dr. Juszczyk.

Sama umówiłam mi z jawnymi  
organizacjami, który był wczem nie teraz  
w Gódniku, że przewiezienie mnie do Gódnika.  
Wraz z nami przjechało wiele matron  
z dziećmi (relacje mi nie napisała mi Głogowska  
i dr. Jędrzejko, który dostarczył do nas  
grupę z częścią przewiezienia rannych  
z Czerwińska. Naszeli ich mi pa-  
miętno. Wydarło mi się, że na  
Zydomi, co potwierdził znajomy mego  
ojca, który mi nim zajął. Umieszcili  
ich gdzieś na mi i pomogli przetoczyć do  
kuchni wojny

Po wojnie biegałam jeszcze w Moskwie  
ulicznym kursu naukowym, który  
dawał mi prawo do nauki i ostatecznie  
pracej

W 1945/46 roku zaliczyłam I etap  
roku biologii na Uniwersytecie Mikołajewie  
Kopernika w Toruniu.

W 1946 r. zaliczyłam egzamin i dostałam  
mi na medycynę w Akademii Medycznej  
w Gdańsku.

W 1952 r. wyjechałem do szpitala lekarskiego  
 Od sierpnia 1952 r. do stycznia 1994 r.  
 pracowałem w swoim zawodzie.  
 Miałem specjalność II-go stopnia z chorób  
 wewnętrznych od 1959 r.  
 Od 1964 r. miałem specjalność II-go stopnia  
 z organizacji zdrowia.  
 W 1968 r. wyjechałem do WHO ~~byłem~~  
 specjalizacją z medycyny społecznej  
 i zdrowia publicznego.  
 W 1980 przeniósłem się do emerytury, ale  
 pracowałem nadal do 1994 r. na  
 prośbę państwa.

Wykaz literatury

- E. Ażewski - "Molotów Walery 1944"  
 20 stycznia nr. 296
- L. Bartelski - "Molotów 1944" Archiwum II  
 nr. 613 nr. 192-193
- L. Bartelski - "Molotów 1944" Archiwum I  
 nr. 604
- J. Korfowicki - "W barwie Odwet"
- M. Suforska - Domowisko - II Batalion strzelców  
"Odwet"  
 Armii Krajowej
- Suplement - II Batalion strzelców "Odwet"  
 Armii Krajowej

08.04.2001.

Krzysztof Najman  
 Wp

IV/1. Korespondencja bieżąca: Person Krystyna.

1. Ankieta - „Dane o kombatanie - uczestnicze  
VI sesji naukowej

k. 1 s. 1

2. Pismo Fundacji do Krystyny Nejman  
z dn. 24.08.2004r., kserokop. mp45

k. 1 s. 2



Dane o kombatantce-uczestniczce VI Sesji Naukowej nt. wojennej służby Polek w II wojnie światowej

1. Nazwisko w czasie wojny: PERSON
2. Inne nazwiska z podaniem roku zmiany: NEJMAN 1950r.
3. Imiona: KRYSZYNA MARTA
4. Ps. ewent. przybrane nazwiska: "KRYSLA"
5. Stopień wojskowy, daty awansu: PORUCZNIK - 1959r.
6. Dokładny adres obecny: ZELWEROWICZA 4m 3 02-928 WARSZAWA
7. Kiedy przysłała lub przysła do Archiwum Fundacji w Toruniu własną relację o służbie napisaną wg. zał. schematu WSK *Styczeń 1997r.*



IV/1/2

Toruń 24 VIII 2001

# MEMORIAŁ

*General Marii Wittek*

L. ob. 2877/646

Pani Krystyna Nejman  
ul. Zelwerowicza 4  
02-928 Warszawa

Szanowna Pani,

Do naszego Archiwum do działu Wojskowej Służby Kobiet wpłynęła Pani relacja z przebiegu służby wojennej, przekazana przez p. Izabelę Kuczyńską. Na jej podstawie zostanie założonateczka osobowa na Pani nazwisko. Ponieważ urodziła się Pani w Ciechocinku i mieszkała tam do wojny, ale działała w Warszawie, Pani teczka zostanie umieszczona w dziale Pomorzacy poza Pomorzem.

Z zainteresowaniem przeczytałam Pani relację, zwłaszcza szczegółowy opis udziału w Powstaniu Warszawskim. Chciałam Panią prosić o uzupełnienie kilku szczegółów: o podanie chociaż w przybliżeniu w którym miesiącu 1942 r. została Pani zaprzysiężona do AK; dokładnej daty ślubu; czy ma Pani dzieci, czy posiada Pani jakieś odznaczenia? Proszę także o przesłanie dokumentów lub ich kserokopii związanych z Pani służbą wojskową, ale nie tylko (np. metrykę urodzenia, świadectwo ślubu itp.).

Szanowna Pani, przesyłam materiały o naszej Fundacji i mam nadzieję, że zechce Pani z nami współpracować.

Z wyrazami szacunku

*Dorota Kromp*

Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

Zal.:

- 1) Ulotka informacyjna o FAPAK.
- 2) Regulamin Memoriału General Marii Wittek.
- 3) Ulotka wydawnicza.

Person Krystyna

